

AGATA KŁOCIŃSKA

Karnawał wobec *sacrum*. O ludyczności kultury współczesnej

Tematem artykułu jest karnawał. Od czasu prac Michaiła Bachtina zjawisko to budzi duże zainteresowanie w humanistyce. Bachtin mówi o karnawale jako o „świecie na opak”. Odwołując się do tej tezy, wielu autorów określa współczesną kulturę, pozostającą w opozycji do kultury tradycyjnej, jako zdominowaną przez karnawał. Wydaje się jednak, że koncepcja „karnawalizacji” jest często nadużywana, a samo pojęcie karnawału stosowane zbyt szeroko. Karnawał nie jest prostym odwróceniem zwykłego porządku świata. Na polu filozofii zjawisko karnawału nie było dotąd badane. Tymczasem wydaje mi się, że może ono być bardzo interesującym przedmiotem badań. Artykuł poniższy jest próbą podjęcia filozoficznej refleksji nad karnawalem. Koncepcja karnawału jako „świata odwróconego” pozwala wskazać jego związki z najbardziej fundamentalnymi kwestiami metafizycznymi, przede wszystkim ze stosunkiem człowieka do *absolutu* – do tego, co będzie w artykule ujmowane jako *sacrum*. Powołując się na koncepcję Rudolfa Otto, rozumiem *sacrum* jako to, co jest „całkiem inne” – jako coś spoza świata, co nigdy nie będzie przez człowieka poznane. Zgodnie z tezą przedstawioną w artykule, karnawał jest zjawiskiem typowo ludycznym. Z tego powodu, tak jak każda zabawa, tymczasowo przenosi nas do innego świata. Badania nad tradycyjnym, średniowiecznym karnawalem, pokazują, że rzeczywistość, do której odnosi się to zjawisko, to historia zbawienia. W tym sensie karnawał zwraca nas ku transcendencji. Karnawał i post wspólnie tworzą strukturę opartą na sprzecznościach. Dzięki temu są próbą wyrażenia ambiwalencji charakteryzującej *numinosum* – to, co święte. Poprzez tę strukturę człowiek, uwikłany w sferę *profanum*, stara się zbliżyć do *sacrum* – transcendencja przejawia się w immanencji. Kultura współczesna nie jest w tym sensie karnawałowa – przestaje ona bowiem na odwróceniu tradycyjnego porządku świata.

Słowa kluczowe: *homo ludens*, karnawalizacja, karnawał, kultura ludyczna, *numinosum*, *sacrum*, święto, transcendencja, wartości, zabawa.

WSTĘP

Karnawał, jako typowy przejaw kultury ludycznej, jest zjawiskiem budzącym szerokie zainteresowanie we współczesnej humanistyce. Na polu badań nad literaturą popularność tego zagadnienia rozpoczęła się wraz z pracami wybitnego rosyjskiego literaturoznawcy, Michaiła Bachtina. W bardziej ogólnym, społeczno-antropologicznym kontekście umieścił zjawisko karnawału Johan Huizinga w swojej książce *Homo Ludens. Zabawa jako źródło kultury*. Koncepcje

obydwu tych autorów były szeroko komentowane zarówno przez literaturoznawców, jak też innych reprezentantów nauk humanistycznych. Stosunkowo rzadko mówi się natomiast o karnawale w filozofii. Tymczasem, wydaje mi się, że kategoria karnawału może być bardzo interesująca także z punktu widzenia tej nauki, przede wszystkim z punktu widzenia antropologii filozoficznej. Jako zjawisko ludyczne – związane z samymi korzeniami kultury - karnawał mówi nam coś o człowieku i o przyjmowanym przez niego systemie wartości. Mówi też o strukturze świata postrzeganego i zamieszkiwanego przez człowieka. Poniższy artykuł będzie próbą podjęcia filozoficznej refleksji nad zjawiskiem karnawału. Ścisłej mówiąc, problemem, który będzie mnie tutaj interesować, jest znaczenie tego fenomenu dla filozofii religii. Będę się zastanawiać, jaki jest związek karnawału z przedmiotem filozofii religii – z *sacrum*. Oczywiście, z punktu widzenia filozofii religii każde zjawisko jest w taki czy inny sposób powiązane z *sacrum*. Przypadek karnawału jest jednak o tyle ciekawy, że należy on niejako do przeciwstawnego bieguna rzeczywistości. *Sacrum* jest tym, co święte, niezwykle i wzniosłe, co budzi nasz najwyższy podziw i zdumienie. Jako takie przynależy do sfery powagi. Karnawał, przeciwnie, zdaje się należeć do sfery zabawy, do kultury śmiechu. Chciałabym pokazać, że karnawał bardziej niż jakikolwiek inny fenomen kulturowy wpisuje się w dialektykę powagi i zabawy, *sacrum* i *profanum*.

Wielu badaczy, powołując się na literacką koncepcję „karnawalizacji” stworzoną przez Bachtina, wyprowadzało to pojęcie poza sferę literatury. Całą współczesną kulturę określa się często jako „skarnawalizowaną”. Podstawowym argumentem na rzecz takiego ujęcia kultury jest fakt, że świat współczesny w stosunku do świata tradycyjnych wartości, jest „światem na opak”, o którym pisał Bachtin. Odrzucony został tradycyjny porządek hierarchiczny, co spowodowało pomieszczenie sfery powagi ze sferą ludyczną. Powstaje pytanie, czy rzeczywiście odwrócenie istniejącego porządku wystarczy, by mówić o „karnawałowości”. Celem tego artykułu będzie pokazanie, że karnawał jako wpisujący się w dialektykę *sacrum* i *profanum* to coś więcej niż tylko „świat na opak”. W tym sensie można się zastanawiać, czy w dzisiejszej rzeczywistości w ogóle jest jeszcze miejsce na karnawał. Wydaje się bowiem, że zmiany kulturowe, które zaszły we współczesnym świecie, są na tyle istotne, że karnawał i sfera zabawy całkowicie zmieniły swoją rolę i znaczenie. Postaram się to wykazać, porównując cechy karnawału średniowiecznego z tym, co współcześnie ma pełnić funkcję zabawy.

ZJAWISKO KARNAWALIZACJI U BACHTINA

Michał Bachtin umieścił problem karnawału w szerszym kontekście tego, co określał jako „kulturę śmiechu” utożsamianą z kulturą ludową. Jest to pierwotna warstwa kultury, na gruncie której wyrasta dopiero kultura poważna. Bachtin bada relację tych dwóch stron, czy też aspektów działalności ludzkiej – śmiechu i powagi – w średniowieczu i w czasach późniejszych.

Karnawał jest w średniowieczu podstawowym elementem, w którym przejawia się kultura śmiechu. Jak pisze Bachtin, okresy karnawałowe wypełniały

bardzo dużą część czasu człowieka średniowiecznego. Mamy w tej epoce do czynienia z takimi zjawiskami jak święto osła, święto głupców, huczne celebracje odpustów, liczne święta wiejskie, organizowane przy takich okazjach jak na przykład winobranie, czy też ceremonie i obrzędy państwowe. Wszystkie te wydarzenia były okazją do tego, by zaistniały pewne nowe formy działalności ludzkiej – takie, które nie mieściły się w oficjalnym, państwowym porządku świata. Porządek państwowy jest w średniowieczu tożsamy z kościelnym – przepisy prawne i religijne tabu wiążą się ze sobą, współtworząc system zakazów i nakazów, których winni przestrzegać zwykli ludzie.

Karnawał stawia kres temu rygorystycznemu porządkowi. Jest czasem wyjątkowym, świątecznym, stąd stanowi niejako drugi świat, czyli życie formowane według szczególnego wzorca zabawy¹. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem, które Bachtin określa „podwójnością świata” i uznaje za cechę charakterystyczną średniowiecza². W dalszej części artykułu będziemy jeszcze wracać do tego, bowiem kwestia „podwójności świata” ma związek z dialektyką *sacrum* i *profanum*.

Rzeczywistość karnawału okazuje się zatem, w ujęciu Bachtina, rzeczywistością alternatywną, która ma tę samą właściwość, co „zwyčajne” życie, ponieważ stanowi pewną samowystarczalną i zamkniętą całość. W czasie świątecznym karnawał wypełnia całość rzeczywistości; nie można od niego uciec, bo nie ma dokąd. Nie można żyć w inny sposób, ani według innych praw – tylko według prawa karnawału, czyli prawa wolności. Póki karnawał trwa, żadne inne życie nie może istnieć³. Jest to taka zabawa, w której trzeba uczestniczyć. Warto pamiętać o tej powszechności i niejako paradoksalnej konieczności karnawału, ponieważ będzie to istotne dla dalszych rozważań.

Inną ważną cechą karnawału jest to, że ma pewną treść światopoglądową. Zdaniem Bachtina, każde święto zawiera pewien duchowo-ideologiczny element pochodzący z innej sfery istnienia. To stwierdzenie doskonale współgra z koncepcją karnawału jako odzwierciedlającego dialektykę *sacrum* i *profanum* i leżącego w samym centrum tej dialektyki. Inna sfera istnienia, sfera poza- czy ponadświatowa to właśnie sfera *sacrum*. Do tego powrócimy w dalszej części artykułu.

Teraz zauważmy, że u Bachtina wyodrębnione są dwa typy świąt: święta oficjalne i nieoficjalne. Na pierwsze składają się wszelkie święta państwowe i kościelne. Karnawał natomiast jest, zdaniem autora, świętem nieoficjalnym. Różnica polega na tym, że święta oficjalne nie wyprowadzają z istniejącego porządku świata, ale przeciwnie – uświęcają i sankcjonują istniejący ustrój. Karnawał przeciwnie – uwalnia nas od panującej na co dzień prawdy⁴. Wydaje mi się, że ten podział na święta oficjalne i nieoficjalne jest sztuczny i niepotrzebny, a ponadto niezgodny z rzeczywistością historyczną i z filozoficzno-antropologicznymi intuicjami dotyczącymi istoty świętowania i zabawy. Przywołuję go tutaj dlatego, że dokładne

¹ M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, tłum. A. i A. Goreniewie, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975, s. 64.

² Tamże, s. 62.

³ Tamże, s. 64, 69.

⁴ Tamże, s. 67.

rozważenie tego problemu pozwoli na lepsze zrozumienie natury karnawału. Właśnie fakt, że karnawał nie stoi w opozycji do świąt oficjalnych jest jego ważną cechą i odkrywa pewną prawdę o człowieku i kulturze. Postaram się to pokazać, powołując się na fakty historyczne oraz na refleksję filozoficzną.

W pierwszej kolejności spróbujmy opisać dokładniej przejawy karnawalizacji. Jak podkreślałam we wstępie, Bachtin mówi o karnawalizacji w literaturze, tożsamej z przejawianiem się kultury śmiechu. Według niego, przejawami kultury śmiechu u Rabelais'go są: nakładanie odzieży na odwrót, łączenie momentu zgonu i narodzin, lżenie osób wysoko postawionych w hierarchii społecznej oraz inne degradacje, apoteoza głupców, bluźnierstwa, parodie, bezczeszczenie przedmiotów i osób związanych z oficjalnym kultem, miotanie ekskrementami i moczem, eksponowanie organów płciowych. Wszystkie te przykłady ukazują podstawową cechę kultury śmiechu i świata karnawałowego: ambiwalencję. Z niej wynikają wszelkie inne określenia karnawału, także to, że jest on „światem na opak”. Ambiwalencja przejawia się w łączeniu elementów przeciwnych: tego, co wysokie i tego, co niskie; tego, co budzi cześć i tego, co budzi śmiech; tego, co odznacza się pięknem i mądrością i tego, co odznacza się szpetotą i głupotą; wreszcie – co dla nas najważniejsze – tego, co święte i tego, co przynależne do sfery *profanum*. Elementy przeciwne nie tylko występują razem, ale też przechodzą w siebie nawzajem: to, co wysokie, szlachetne i święte zostaje sprofanowane, a to co płaskie i moralnie podejrzanе zostaje uwzniośnione. Odwrócony zostaje naturalny porządek świata i tradycyjne hierarchie. Odnosi się to zarówno do makro- jak i do mikrokosmosu (człowieka). Zmysłowość, uznana tradycyjnie za niższą warstwę człowieka, podporządkowaną temu, co wyższe – czyli rozumności, zostaje wyniesiona na piedestał. Człowiek karnawałowy jest bardzo silnie związany ze swoją cielesnością, skoncentrowany na zaspokajaniu wszelkich jej potrzeb. Może z wyjątkiem jednej: potrzeby zdrowego umiaru. W karnawale nie ma miejsca na umiar – jest to czas, w którym króluje zasada hedonizmu.

Powyższy opis, który u Bachtina odnosi się do rzeczywistości literackiej, w dużej mierze może być odniesiony do współczesnego świata realnego. Mam tu na myśli przede wszystkim wymienione przeze mnie cechy ogólne: odwrócenie porządku, ambiwalencję wartości i uwzniośnienie cielesności. Nie byłoby jednak przesadą powiedzieć, że pewne konkretne sytuacje opisywane w dziełach literackich przynależących do kultury śmiechu, mogłyby się wydarzyć w dzisiejszej rzeczywistości. Więcej nawet, faktycznie się zdarzają. To, co kiedyś nie było dopuszczalne w ramach codzienności, a jedynie znajdowało ujście w karnawale, teraz jest na porządku dziennym. Kultura postmodernistyczna obfituje w motywy rodem z twórczości Rabelais'go, nawet te najbardziej obsceniczne. Media, przede wszystkim telewizja i Internet, są z jednej strony źródłem treści parodystycznych wobec osób wysoko postawionych społecznie, z drugiej – łamią wszelkie obyczajowe tabu. Istnieje olbrzymia ilość programów typu *talk show* oraz kabaretów, w których wyśmiewa się osoby ze świata polityki i kultury. Coraz łatwiej dostępna jest pornografia. Jedna z amerykańskich stacji telewizyjnych emituje program,

którego prowadzący regularnie obnażają się publicznie, a w jednym z odcinków jeden z nich wykąpał się w ekskrementach⁵.

NOWOCZESNOŚĆ JAKO KULTURA KARNAWAŁU

Wobec przytoczonych faktów nie może nas dziwić, iż wielu znanych humanistów twierdzi, że współczesna kultura konsumpcyjna jest przedłużeniem karnawałowego ludyzmu. Konsumpcjonizm wiąże się z takim obrazem świata, w którym brakuje pewnej hierarchii, czyli właściwego porządku. Zacierają się nadrzędne wartości, natomiast liczy się to, co związane z zaspokojeniem doraźnej potrzeby. Nacisk położony jest na cielesność człowieka, a nie na jego duchowość. Pozornie bardzo przypomina to rzeczywistość karnawałową. Dlatego wielu współczesnych badaczy kultury mówi o jej karnawalizacji. Dotyczy to także polskich humanistów, którzy opublikowali monografie na temat karnawału oraz ludyczności kultury współczesnej. Jedną z takich monografii zawiera artykuł Hanny Mamzer *Obraz a karnawalizacja kultury*. Autorka wymienia tam następujące przejawy karnawalizacji: odwrócenie codziennego porządku społecznego, zniesienie granic, reguł, tabu regulujących życie społeczne, egalitaryzm związany z równością wszystkich obywateli oraz z czasową zamianą ról społecznych, prześmiewcza, ironizująca atmosfera, hedonizm, ludyzm, przemieszanie kultury wysokiej z niską, brak „obowiązku wyznawania jednej prawdy”⁶. Wszystkie te cechy mają związek ze wspomnianą wcześniej karnawałową ambiwalencją i z odrzuceniem hierarchicznego porządku świata. Istnieje jednak pewna bardzo znacząca różnica pomiędzy Bachtinowym „światem na opak” a - rzekomo karnawałową - kulturą współczesną. O ile u Bachtina można było mówić o „odwróconym” porządku i „uwolnieniu od panującej prawdy”, o tyle współczesność nie ma już czego odwracać, ani od czego się uwalniać. Kultura postmodernistyczna odżegnuje się od jakiegokolwiek powszechnie panującej prawdy w imię tolerancji. Nie ma już głupców, których święta można byłoby urządzać; wszyscy są tak samo mądrzy i mają takie samo prawo do wypowiedzania swoich opinii i do tego, by inni te opinie uznawali. Nie ma hierarchii, którą można by czasowo zanegować. Przede wszystkim zaś, nie ma świętości, którą można byłoby sprofanować. Zlaicyzowana kultura współczesna przeniknięta jest duchem egalitaryzmu i relatywizmu.

Okazuje się wobec tego, że ambiwalencja karnawałowa i ambiwalencja współczesności to dwa całkiem różne zjawiska. Nieprzypadkowo wymieniał Bachtin, wśród innych znamion kultury śmiechu w literaturze, także zestawienie momentu narodzin i śmierci. Wyznacznikiem pierwotnej „karnawałowości” jest bowiem wzajemne przechodzenie w siebie sprzeczności – ma to związek z symboliką śmierci i narodzin. Karnawał jest symbolicznym końcem pewnego świata, służącym temu, by mógł powstać nowy świat oraz śmiercią określonego porządku, służącą temu, by narodził się nowy. Tymczasem dziś nie ma już mowy o dialektyce przeciwieństw, bo

⁵ Mowa tu o programie Jackass, w Polsce emitowanym przez MTV.

⁶ Zob. H. Mamzer, *Obraz a karnawalizacja cywilizacji*, [w:] *Ludyczny wymiar kultury*, red. J. Grad, H. Mamzer, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2004.

nie ma przeciwieństw. Nie odróżniamy głupców od mędrców, prawdy od fałszu, porządku od chaosu. W świecie postmodernistycznym wszelkie używane przez nas pojęcia stały się nieostre, wzajemnie się przenikają, uniemożliwiając nam jakiegokolwiek ich „odwrócenie”. Z tego powodu wydaje mi się, że kultura współczesna nie tylko nie jest karnawałowa, ale też uniemożliwia zaistnienie karnawału, czyli „świata na opak”.

Podobną intuicję wyraził w swoim artykule Jan Grad. Jego zdaniem, kultura współczesna wcale nie jest kontynuacją tradycji karnawałowej, bowiem nie narodziła się z ducha zabawy. W kulturze współczesnej nie ma odróżnienia sfery powagi i sfery zabawy. Współczesny „*homo ludens*” czyni bowiem sensem życia to, co dawniej rządziło rzeczywistością karnawałową – przyjemność. Z tego powodu karnawał i współczesność łączy „podobne światoodczucie”, polegające na położeniu nacisku na cielesność i zmysłowość. Brak jednak dzisiejszej kulturze pewnej światopoglądowej głębi, którą niosła ze sobą średniowieczna karnawałowa wizja świata⁷. Warto zapytać, jaka jest właściwie ta wizja świata oraz co wnosi do naszych rozważań nad filozoficznym znaczeniem zjawiska karnawału.

ŹRÓDŁA KARNAWAŁU

Jeżeli chcemy powiązać karnawał z określoną wizją świata, musimy zapytać o jego źródła. Badacze kultury doszukują się genezy tego zjawiska zarówno w antycznej tradycji pogańskiej, jak też w chrześcijaństwie. Zwolennicy pierwszego podejścia wiążą swoje stanowisko z etymologią słowa „karnawał” opracowaną w XIX w. przez niemieckiego filologa Friedricha Dietera, upowszechnioną następnie przez szwajcarskiego historyka Jakoba Burckhardta. Etymologia ta wiąże termin „karnawał” z nazwą *carrus novalis*. „*Carrus novalis*” był to statek na kołach, ciągnięty w procesji ku czci bogini Izydy, urządzonej w Rzymie za czasów cesarstwa w dniu 5 marc⁸. Taka etymologia miałaby wskazywać na związki karnawału ze świętami antycznymi. Ponadto wiązano karnawał z Bachanaliami, Saturnaliami i Luperkaliami. Bachanalia to święta ku czci Bachusa – boga wina, płodnych sił natury i urodzaju. Saturnalia, obchodzone od 17 do 19 grudnia, były najweselszym świętem w starożytnym Rzymie, upamiętniającym złoty wiek ludzkości – czasy, kiedy światem rządził Saturn. W trakcie Saturnaliów urządzone były uczty, zabawy, uliczne pochody oraz dochodziło do zmiany ról społecznych. Luperkalia – obchodzone 15 lutego – związane były z opiekunem pasterzy, Faunem. Składano wówczas krwawe ofiary, a po ich zakończeniu kapłani Fauna – luperkowie, półnaczy biegali po ulicach, oddając się rozpuście⁹. W czasie każdego z tych świąt

⁷ Zob. J. Grad, *Problem karnawalizacji kultury współczesnej*, [w:] *Ludyczny wymiar kultury*, wyd. cyt.

⁸ Por. S. Chappaz–Wirthner, *Z dziejów badań nad karnawałem*, tłum. Ł. Jurasz–Dudzik, [w:] *Karnawał. Studia historyczno–antropologiczne*, red. W. Dudzik, Wydawnictwo UW, Warszawa 2011, s. 51.

⁹ Por. W. Dudzik, *Karnawały w kulturze*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2005, s. 39–41.

panowała atmosfera rozpasania i wyuzdania, wszystkie miały charakter orgiastyczny i wiązały się z szaleństwem. Jest jednak coś znacznie ważniejszego, co wiąże Saturnalia, Luperkalia i Bachanalia – to właśnie, że są one świętami, czyli takimi okresami w roku, kiedy oddajemy cześć określonym bóstwom. Jesteśmy wówczas bardziej skoncentrowani na czczony boskości niż na codzienności.

Zwrot ku transcendencji jest tym, co wiąże antyczną, pogańską genezę karnawału z drugą interpretacją tego zjawiska, zdecydowanie wiążącą je z chrześcijaństwem. To drugie stanowisko również przywołuje na swoje poparcie określoną etymologię karnawału. W tym ujęciu termin ten miałby pochodzić od łacińskich wyrazów „caro” („mięso”) oraz „levo, -are” (odrzucać, usuwać)¹⁰. Karnawał oznaczałby tutaj okres poprzedzający czas, w którym należy zrezygnować z jedzenia mięsa – czyli post. Jak twierdzi polski znawca problematyki karnawału, Wojciech Dudzik, więzi karnawału z postem, a tym samym z Kościołem, nie sposób podważyć. Jak czytamy w monografii tego autora: „...karnawał tak ściśle łączy się z postem, że ani jednego, ani drugiego nie można postrzegać oddzielnie, a relacja między nimi niekoniecznie musi być opisywana w kategoriach walki”¹¹.

Na czym miałyby polegać ta wzajemna więź karnawału i postu? Co sprawia, że wzajemnie się one warunkują? Otóż więź ta opiera się na tym, że post i karnawał przynależą do roku liturgicznego, który jest powtórzeniem i odtworzeniem historii Chrystusa, będącej jednocześnie historią zbawienia ludzkości. Przyjrzyjmy się w tym miejscu bliżej pracy Dudzika. Pisze on, że karnawał ma „...stanowić integralną część chrześcijańskiego planu zbawienia...”¹². Jako taki, w oczywisty sposób wiąże nas z tym, co wykracza poza świat doczesny. Na tym właśnie w ujęciu chrześcijańskim polegałby zwrot ku transcendencji.

ISTOTA KARNAWAŁU

Okazuje się, że niezależnie od tego, którą etymologię i genezę karnawału przyjmujemy jako właściwą, musimy zauważyć, że zjawisko to wskazuje na jakiś inny świat, na rzeczywistość poza- czy ponadświatową. Jak wspomniałam wcześniej, zauważał to już Bachtin, mówiąc o „podwójności świata”. Dudzik inaczej jednak niż rosyjski literaturoznawca odnosi się do relacji karnawału wobec „oficjalnego” porządku. Podkreśla konieczność i powszechność karnawału, określając je „świętem totalnym”. Wyjaśnia to następująco: „Święto totalne okresowo – niczym piąta pora roku, a nie chwilowo jak niedziela – zawiesza całkowicie rytm codziennego życia. Czas biegnie wtedy inaczej – a może wręcz niejako się zatrzymuje, by umożliwić świętującym pozorne »wyjście z czasu«, znalezienie się »poza czasem«, potem zaś powrót do niego bez konsekwencji upływu „zatrzymanych” dni i utraty czegokolwiek, co mogłoby się zdarzyć – i wszystko jest nagle inne: porządek zmienia się w nieporządek, harmonia w dysonans, umiar w nadmiar, powaga w

¹⁰ Tamże, s. 17.

¹¹ Tamże, s. 62.

¹² Tamże, s. 47.

śmiech, prawo w bezprawie, a sacrum w profanum”¹³. Dodaje jednak, że „[...] nie jest to zwykły nieporządek czy eksces, ale nieporządek zrytualizowany, jak każde święto”¹⁴. Chociaż karnawał, jako święto totalne, całkowicie wyrzuca nas poza sferę codzienności, jego celem nie jest prosta antyteza codzienności, lecz taki obraz świata, w którym karnawał i post współgrają ze sobą. Dlatego właśnie są one sobie wzajemnie potrzebne, nie mogą istnieć w oderwaniu od siebie. Tylko jako dwa bieguny tego świata, w którym żyjemy, mogą wskazywać na jakiś świat wyższy, istniejący poza przeciwstawieniem tych dwóch realności. Postaram się dokładniej wyjaśnić to przekonanie w dalszej części artykułu, poświęconej relacji karnawału do sacrum.

Teraz przyjrzyjmy się, jak konkretnie wygląda zależność karnawału i codzienności w chrześcijaństwie. Niezależnie od tego bowiem, jaką przyjmujemy genezę karnawału, musimy stwierdzić, że jego „klasyczna” forma to ta, którą przybrał w europejskim – chrześcijańskim – średniowieczu. Karnawał średniowieczny, zgodnie z tym, co pisał Bachtin, był rzeczywiście czasem, kiedy człowiekiem rządziła jego cielesność – okresem rozpusty i nieumiarkowania. Jest to całkowicie sprzeczne z moralną nauką Kościoła, zgodnie z którą należy podporządkować ciało i zmysły rozumowi oraz realizować cnotę wstrzemięźliwości. Mimo to Kościół nie potępiał karnawału, ale przeciwnie – przypisał mu określone miejsce w roku liturgicznym oraz określone funkcje. Zdaniem Dudzika, prócz wspomnianej już funkcji sakralnej – polegającej na odtworzeniu świętej historii Chrystusa – istotna jest także funkcja dydaktyczna, ponieważ karnawał miał pełnić rolę swoistego antyprzykładu. Jako obraz świata grzechu, augustyńskiego *civitas diaboli* ukazywał tę rzeczywistość, od której należało się uwolnić¹⁵. Właśnie to wyzwolenie od mrocznej rzeczywistości grzechu jest celem karnawału, który miał być symbolicznym uwidocznieniem, a następnie wypędzeniem wszelkiego nękającego zła¹⁶. Mowa tutaj zarówno o złu, które odnaleźć można w świecie, jak i o tym, które tkwi w człowieku. Zgodnie z chrześcijańską koncepcją antropologiczną, natura ludzka została skażona wskutek grzechu pierworodnego, gubiąc pierwotną harmonię. Stąd wynika, że niższe władze człowieka nie zawsze podporządkowane są władzy najwyższej – rozumowi. Przeciwnie, istnieje skłonność do zaburzania tej naturalnej hierarchii i do nieposłuszeństwa wobec Boga. Karnawał jest czasem danym po to, by ludzka ułomna natura mogła się „wyszaleć”. Wszystko to jednak po to, by później tym żarliwiej przystępować do praktyk religijnych¹⁷. Według Dudzika, wyraża się w tym „terapeutyczna” funkcja karnawału, który uzewnętrznia to, co zazwyczaj jest tłumione¹⁸.

Wydaje się, że takie ujęcie problematyki karnawału jako narzędzia zakłóconej harmonii, wiązać można także z aspektem metafizycznym, zasługującym

¹³ Tamże, s. 44.

¹⁴ Tamże, s. 44.

¹⁵ Tamże, s. 47.

¹⁶ Tamże, s. 63.

¹⁷ Tamże, s. 56.

¹⁸ Tamże, s. 105.

na zbadanie. Skoro karnawał przynależy do roku liturgicznego, to symbolizuje określony czas w historii zbawienia, moment po śmierci Chrystusa na krzyżu. Tak jak wtedy w środku dnia zapanowały ciemności i świat pogrążył się w chaosie, tak pogrąża się w nim co roku w okresie poprzedzającym post. W tym sensie karnawał jest czasem „poza czasem” – co wyraził Dudzik w opisie święta totalnego. Oznacza moment zawieszenia, kiedy stary porządek już nie istnieje, a nowy jeszcze nie zaistniał. Po raz kolejny widać tutaj związek karnawału z ambiwalencją życia i śmierci. Karnawał to czas potrzebny po to, by świat (zarówno makro- jak i mikrokosmos) mógł się odrodzić. Z jednej strony w naszej zwykłej rzeczywistości zostaje uobecniony moment śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, z drugiej – pojedynczy człowiek pogrąża się w chaosie, by ostatecznie oczyścić się z grzechu.

Widać teraz jasno, dlaczego nie może istnieć karnawał bez postu, ani post bez karnawału – są to dwie części tej samej historii, którą Kościół odtwarza co roku i na której buduje swoją wiarę. Dlatego wydaje się nieprawdziwa teza Bachtina, jakoby karnawał był „świętem nieoficjalnym”. Owszem, był nieoficjalny w tym sensie, że nie został ustanowiony przez Kościół, ani przez państwo, został jednak przez nie przyjęty i zaakceptowany. Co więcej, wpisywał się w „oficjalny” obraz świata, oparty na nauce Kościoła. Jeżeli więc mówimy o karnawale jako o przejawie kultury nieoficjalnej, to musimy stwierdzić jej „komplementarność” wobec kultury oficjalnej. Zdaniem Dudzika, owa komplementarność miałyby się przejawiać w dwóch faktach. Po pierwsze, kultura nieoficjalna „wychodzi z podziemia” za przyzwoleniem kultury oficjalnej. Po drugie, obie te sfery kultury nieustannie się przenikają¹⁹. Zwłaszcza ten drugi fakt jest dla nas niezwykle istotny, pozostaje bowiem w ścisłym związku z dialektyką *sacrum* i *profanum*. Kultura oficjalna wyraża taki obraz świata, jaki przyjmuje Kościół, będąc skoncentrowana wokół Boga i *sacrum*. Kultura nieoficjalna zaś skupia się wokół sfery *profanum*. Struktura rzeczywistości nie polega jednak na prostym podziale na *sacrum* i *profanum*. Z jednej strony *sacrum* nieustannie przenika do *profanum*, nadając mu określone znaczenie. Dlatego właśnie karnawał nie został przez Kościół potępiony – w nim, tak jak i w poście, objawia się boska Tajemnica. Z drugiej strony nic, co należy do świata ludzi, nie jest samym *sacrum*. Człowiek przynależy do sfery *profanum*, ponieważ świętość mu się wymyka. Powrócę do tego tematu w tej części artykułu, która poświęcona będzie koncepcji świętości. Na razie poprzestaśmy na stwierdzeniu, że karnawał ujawnia nam złożone relacje między *sacrum* i *profanum*. Poprzez tworzenie świata alternatywnego do codzienności wykazuje, że żaden ludzki porządek nie jest doskonałym odtworzeniem porządku boskiego. Dzięki temu możemy dostrzec, że „oficjalny” obraz świata nie jest jedyną możliwą interpretacją rzeczywistości, tylko jedną z wielu możliwych interpretacji. „Oficjalny” porządek nie jest tożsamy z porządkiem panującym w sferze *sacrum*, stanowi jedynie próbę przybliżenia człowiekowi tego, co święte. Zdaniem Dudzika, ujawnienie tej prawdy

¹⁹ Tamże, s. 106–107.

jest najważniejszą funkcją karnawału²⁰. Paradoksalne może wydawać się to, że karnawał, podważając doskonałość „oficjalnego” porządku, jednocześnie go uświęca. Dzieje się tak dlatego, że jako drugi biegun rzeczywistości doczesnej, zwraca go ku rzeczywistości wyższej, ponadświatowej. Postaram się wyjaśnić to w dalszych częściach artykułu.

W świetle powyższych rozważań, okazuje się, że niezależnie od genezy karnawału, średniowieczna karnawałowa wizja świata była z gruntu chrześcijańska. Karnawał, jako włączony do porządku liturgicznego, odwoływał się do historii zbawienia. Tym samym, wskazywał na coś, co wykraczało poza doczesność. Głębia tej wizji polega wobec tego na jej odniesieniu ponadświatowym. Karnawał jest wprawdzie czasem koncentracji na cielesności i zmysłowości człowieka, czasem nieumiarkowania i rozpusty, nieograniczonej zakazami, jednak nie jest to celem samym w sobie. Celem jest głębsze zrozumienie rzeczywistości – tej, na którą składa się nie tylko świat doczesny, ale także boska transcendencja.

LUDYCZNY WYMIAR KARNAWAŁU

Skoro określiliśmy karnawał jako zjawisko, które nie tylko nie stoi w sprzeczności z „oficjalnym” porządkiem świata, ale też go uświęca, można postawić pytanie, w jakim sensie należy on w ogóle do sfery ludycznej. W tym miejscu warto odwołać się do klasycznej pracy J. Huizingi. Autor charakteryzuje zabawę jako coś starszego od kultury, co dotyczy nie tylko ludzi, ale także innych gatunków²¹. W tym sensie zabawa jest czymś pierwotnym i nieuniknionym. Zdaniem Huizingi, „[...] zabawa już w najprostszycich swoich formach i już w życiu zwierząt jest czymś więcej niż zjawiskiem czysto fizjologicznym lub w czysto fizjologiczny sposób uwarunkowaną reakcją psychiczną”²². Ponadto, „[...] w zabawie i grze współgra coś, co wykracza poza bezpośredni pęd do utrzymania się przy życiu i co nadaje pewien sens działalności życiowej”²³. Istota zabawy nie polega jedynie na zaspokajaniu potrzeb biologicznych, nie jest skoncentrowana wyłącznie na przyjemności i nie jest w żadnym wypadku błahostką. Zabawa ma związek z sensem życia i jako taka jest, z całą pewnością, godna filozoficznej refleksji.

Spróbuję teraz pokazać, z czego wynika, według Huizingi, ten związek. Przede wszystkim, zabawa jako kategoria pierwotna jest źródłem kultury. To w niej mają swoje korzenie wszelkie inne formy ludzkiego działania. Pewnym rodzajem zabawy jest zarówno mowa, jak i mit oraz - co dla nas najistotniejsze - kult. Z mitu i kultu z kolei „[...] wywodzą się [...] wielkie siły napędowe życia kulturalnego: prawo i ład, komunikacja, wytwórczość, rzemiosło i sztuka, poezja, uczoneść i

²⁰ Tamże, s. 107.

²¹ J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, tłum. M. Kurecka i W. Wirpsza, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1985, s. 11.

²² Tamże, s. 11.

²³ Tamże, s. 12.

wiedza. I one wszystkie tkwią również korzeniami swymi w gruncie zabawy²⁴. Nie byłoby więc kultury – sfery działania ludzkiego – bez zabawy. W takim razie zabawa nie jest czymś, co mogłoby być wyrzucone poza nawias kultury, przeciwnie jest ona stałym elementem przenikającym kulturę od zarania dziejów aż po czasy współczesne²⁵. Wydaje się oczywiste, że tak rozumiana zabawa nie może stać w sprzeczności z kulturą, także z tą „oficjalną”, czy też „poważną”. To różniłoby koncepcję zabawy od karnawału w ujęciu Bachtina. Huizinga z całą mocą podkreślał, że zabawa i powaga nie są przeciwne wobec siebie, pisząc, że „...zabawa doskonale może być poważna”²⁶. Więcej nawet, zabawa musi być traktowana serio przez swoich uczestników, w przeciwnym razie się nie uda. Jeżeli któraś z osób uczestniczących w zabawie traktuje ją z lekceważeniem i nie przestrzega jej reguł, staje się „popsujem-zabawy”, niszcząc cały świat, stworzony w ramach zabawy²⁷.

W tym miejscu dotykamy dwóch istotnych kwestii związanych z pojęciem zabawy: tworzonego przez nią świata oraz panujących w nim reguł. Huizinga przypisywał zabawie tę samą cechę, którą Bachtin odnosił do karnawału: tworzy ona nową, odrębną od codzienności, rzeczywistość. Jak czytamy w *Homo ludens*: „[...] zabawa nie jest »zwykłym« czy też »właściwym« życiem. Jest to raczej wykraczanie z takiego życia w sferę tymczasowej aktywności o swoistych tendencjach”²⁸. Na czym polegałaby ta swoistość świata zabawy? Przede wszystkim, zabawa ma swoje określone miejsce i czas, wyodrębniające ją z codzienności. To, zdaniem Huizingi, łączy zabawę z czynnościami sakralnymi²⁹. Co więcej, zabawa, tak jak i święta religijne, charakteryzuje się pewną powtarzalnością. O ile zdarzenia naszej świeckiej doczesności umiejscowione są w czasie linearnym, o tyle religia wprowadza do naszego życia czas cykliczny. Zabawa, w przeciwieństwie do zdarzeń codziennych, które bezpowrotnie mijają, może być odegrana ponownie. Na tym również polega wyjątkowość świata zabawy, ponieważ nie panują w nim te same prawa, które rządzą „pospolitym życiem”.

Należy jednak pamiętać, że pewne prawa panują jednak w świecie zabawy. Huizinga stanowczo twierdził, że każda zabawa musi mieć swoje określone reguły i zasady, które mają być bezwarunkowo uznawane i ściśle przestrzegane przez wszystkich bawiących się³⁰. Przestrzeganie zasad pozwala bowiem na zaistnienie pewnego ładu także w sferze ludycznej. Jest on całkiem odmienny od porządku rządzącego codziennością, ale jednak wciąż pozostaje porządkiem.

Warto zapytać, jaka jest relacja porządku zabawy i „zwykłego życia”, bowiem to wiąże się z samą istotą zagadnienia, które jest przedmiotem tego artykułu

²⁴ Tamże, s. 16.

²⁵ Tamże, s. 15.

²⁶ Tamże, s. 17.

²⁷ Tamże, s. 21, 26.

²⁸ Tamże, s. 21.

²⁹ Tamże, s. 23–24.

³⁰ Tamże, s. 25.

– związku karnawału, jako zjawiska ludycznego, z *sacrum*. W świetle pracy Huizingi należałoby powiedzieć, że porządek ludyczny nie służy w żaden sposób życiu codziennemu. Autor *Homo ludens* wyraźnie mówił o bezinteresowności i zbyteczności zabawy³¹. Zabawa nie jest niezbędna do życia. A jednak, jak powiedzieliśmy wcześniej, nadaje temu życiu sens. Tutaj tkwi najgłębsza wartość sfery ludycznej, kojarzonej przez Huizingę ze sferą kultu. Tutaj ma swoje źródło to, co nazywa autor „świętą powagą”, która nadaje nastrojowi zabawy jego drugi, oprócz rozpasania, biegun – zachwycenie³².

Jak to jednak możliwe, że coś, co nie służy życiu, nadaje mu sens? Chcąc zastanowić się nad odpowiedzią na to pytanie, spójrzmy na jeszcze jeden fragment z *Homo ludens*. Huizinga stwierdzał, że zabawa „[...] sama jest ładem. Wnosi w niedoskonały świat i zawiłość życia ograniczoną w czasie doskonałość”³³. To nabiera szczególnie dużego znaczenia w świetle naszych wcześniejszych rozważań na temat karnawału. Jednocześnie, w sposób oczywisty, wiąże zabawę z religią jako z tą sferą działalności ludzkiej, która zbliża nas do *sacrum*. Jak sądzę, mamy tutaj do czynienia z tą samą niedoskonałością, o której pisał Dudzik. Dla obydwu autorów kultura, w której żyjemy, jest niedoskonała, zostaje do niej jednak wprowadzony element doskonałości. Elementem tym, jak wyjaśnię dalej, jest samo *sacrum*. *Sacrum*, będąc transcendencją, przejawia się w immanencji i w ten sposób nadaje jej głębsze znaczenie. Życie samo siebie nie tłumaczy, potrzebuje zatem, by coś zewnętrznego „wpisało” w nie pewną treść, którą życie mogłoby objawiać. Mówiąc prościej, a zarazem bardziej konkretnie, nasza codzienność, wypełniona pracą, obowiązkami, rutynowymi czynnościami i przypadkowymi spotkaniami i zdarzeniami, nie ma sama w sobie sensu. To samo jednak dotyczy karnawału i wszelkich zabaw, które nie czynią naszej egzystencji zrozumiałą i sensowną. Dopiero w dialektyce zabawy i powagi ujawnia się coś, co stoi ponad nimi i co obydwie uświęca. Ma to związek z samą strukturą *sacrum*, którą postaram się opisać w dalszej części artykułu.

DIALEKTYKA ZABAWY I POWAGI

Zanim przyjrzymy się pojęciu *sacrum* i jego związkom z karnawałem i zabawą, odpowiedzmy jednak na postawione wcześniej pytanie: czy karnawał jest zjawiskiem ludycznym? W świetle przytoczonej koncepcji Huizingi możemy powiedzieć, że karnawał z całą pewnością jest formą zabawy. Najważniejszą cechą łączącą te dwa zjawiska jest to, że w stosunku do zwykłej rzeczywistości stanowią odrębny, całkiem inny świat. Huizinga silniej niż Bachtin podkreślał ograniczoność tego świata. Miał na myśli zarówno granice czasowe i przestrzenne, jak też związane

³¹ Tamże, s. 20–21.

³² Tamże, s. 34–39.

³³ Tamże, s. 24.

z nieprzekraczalnością pewnych reguł. O ile u Bachtina jedynym prawem karnawału jest wolność, o tyle Huizinga twierdził, że w każdej zabawie należy stosować się do pewnych ściśle określonych zasad. Paradoksalnie, to Bachtin podkreślał związek zabawy z koniecznością. Karnawał Bachtina oznacza czas, w którym trzeba się bawić. W świetle *Homo ludens* natomiast, zabawa jawi się jako czynność dowolna, zbyteczna, niejako nadprogramowa; zajmujemy się nią dlatego, że sami tego chcemy. Jednocześnie, jeżeli już zdecydujemy się na udział w zabawie, dowolność zanika, musimy bowiem postępować zgodnie z jej prawidłami. Wydaje mi się jednak, że ta rozbieżność dwóch koncepcji nie świadczy o tym, jakoby karnawał nie był zjawiskiem ludycznym. Wynika to raczej z tego, że Bachtin nie dostrzegł pewnych istotnych cech zjawiska karnawału. Ma to związek z tym, że traktował je jako stojące w sprzeczności z „kulturą oficjalną”. Tymczasem, jak wykazał Dudzik, kultura oficjalna i karnawał są wobec siebie komplementarne. Bachtin nie zwrócił uwagi na „świętą powagę” karnawału jako zabawy.

Jeżeli spojrzymy na średniowieczny karnawał, dostrzeżemy w nim wszystkie cechy zabawy, o których pisał Huizinga: ograniczoność, odrębność, powtarzalność, tymczasowość. Karnawał średniowieczny jest częścią kalendarza liturgicznego – jako taki ma wydzielony dla siebie czas i co roku się powtarza. Ma też przypisaną sobie przestrzeń – zabawy karnawałowe nie odbywały się byle gdzie, ale w określonych miejscach, przede wszystkim na rynku miasta. Co najważniejsze zaś, rządzi się określonymi regułami – karnawał średniowieczny obfituje w konkretne zwyczaje. Zwyczaj zaś charakteryzuje się tym, że jego kultywowanie polega na ściśle określonym zachowaniu. Dobrym przykładem są tutaj średniowieczne msze błazeńskie, które odprawiane były zgodnie z określoną – choć oczywiście prześmiewczą wobec zwyczajnej – liturgią.

Karnawał okazuje się wobec tego czymś więcej niż tylko „światem na opak”. Odwrócenie porządku nie jest zanegowaniem znanej nam prawdy o świecie, raczej wykazaniem jej mankamentu, ponieważ świat, który znamy, nie wypełnia całości rzeczywistości. Wynika to z tego, że karnawał łączy w sobie cechy zabawy według Huizingi oraz Bachtinowego święta. Jako święto zawiera w sobie „element pochodzący z innej sfery istnienia”. Jako zabawa nacechowany jest „świętą powagą”. W tym sensie karnawał zwraca nas ku transcendencji.

KARNAWAŁ I ZABAWA WOBEC SACRUM

Jeżeli chcemy mówić o związkach karnawału z *sacrum*, musimy najpierw określić, jak rozumiemy oba te pojęcia. Przyjrzyjmy się teraz krótko drugiemu z nich. Mówiąc o *sacrum*, przyjmuję tutaj takie rozumienie tego pojęcia, które przedstawił R. Otto. Punktem wyjścia jego ujęcia problemu świętości jest teza, iż nie należy tego pojęcia rozumieć jako doskonałości moralnej. Otto uważał, że uwikłanie terminu „świętość” w problematykę etyczną jest wypaczeniem jego znaczenia. Pierwotnie „świętym” nie określano tego, co dobre – w żadnym wypadku epitet ten nie odnosił

się do człowieka. Świętym określano to, co wiązało się z rzeczywistością transcendentną. *Sacrum* – to co święte – określane jest negatywnie: stanowi przeciwieństwo *profanum*. Jest czymś, co nie może być odnalezione w znanej nam rzeczywistości, czymś „nie z tego świata”, „całkiem innym”³⁴. Tak rozumiana świętość może być cechą jedynie *numinosum* – czyli pewnego bytu, który obecny jest w każdej religii, do którego każda z nich się odnosi. *Numinosum*, jako coś, co przekracza nasze zdolności pojmowania, nie może być trafnie opisane. Można jednak próbować przybliżyć, czym właściwie jest i zaobserwować jego działanie w sferze dla nas pojmowalnej – w ludzkim doświadczeniu. Otto twierdził, że dwa podstawowe, przeciwstawne sobie doznania, które w nas wywołuje to *mysterium tremendum* i *mysterium fascinans*. *Numinosum* odbierane jest więc przez nas jako jednocześnie budzące grozę i poczucie zależności, a także zachwyt i cześć. W tym sensie *numinosum* ma charakter ambiwalentny. Z tego powodu wszelkie próby przybliżenia, czym właściwie ono jest, wymagają swoistego przedstawienia – takiego, które wywoływałoby nasze skrajne, przeciwstawne sobie odczucia, zmuszając do przekraczania pewnych psychologicznych granic³⁵.

Wydaje mi się, że koncepcja R. Otto, ujmująca sakralną rzeczywistość numinotyczną jako ambiwalentną, może być doskonałym narzędziem do filozoficznej analizy zjawiska karnawału. Jak starałam się pokazać, karnawał jest odwróceniem „zwykłego” świata. Nie pozostaje z nim jednak w relacji przeciwieństwa. Karnawał i post są ze sobą ściśle powiązane, wzajemnie zależne, dopełniają się i przechodzą w siebie. Są to dwa bieguny tego samego obrazu rzeczywistości. Rzeczywistość jako taka nie daje się bowiem wyrazić w żadnym opisie, nie oddaje jej w pełni żadna ludzka kultura. Rzeczywistość jest czymś więcej niż tylko znany nam świat – codzienność, w której żyjemy. Ma także wymiar transcendentny: zawiera w sobie coś, co jest ponad światem. Mówiąc językiem R. Otto, na pełnię rzeczywistości składa się znany nam świat, który jest sferą *profanum* oraz *numinosum*.

Jeżeli chcielibyśmy powiązać koncepcje Otto z naszą wiedzą na temat karnawału i jego funkcji, należy powiedzieć, że karnawał jest koniecznym dopełnieniem „zwykłego” życia. To, co przedstawia nam „oficjalna” prawda o świecie, nigdy nie dosięgnie najgłębszego wymiaru rzeczywistości. Wymiar ten z założenia jest nam bowiem niedostępny. Żadna oficjalna kultura, ani żadna religia nigdy w pełni nie „dosięgną” *sacrum*. Ani oficjalny kult, ani post nie są święte i nie przynależą do sfery świętości. Karnawał ma nam tę prawdę objawić – jego funkcją jest odwrócenie codzienności po to, by pokazać, że nie jest ona jedynym możliwym sposobem przeżywania i pojmowania świata. Karnawał nie różni się tym od

³⁴ Analizę pojęcia „święty” zawiera: R. Otto, *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, Wydawnictwo KR, Warszawa 1999, rozdz. 2.

³⁵ Zob. tamże, rozdz. 4 i 6.

oficjalnych świąt, że tamte uświęcają obowiązujący obraz i porządek świata, a on go kwestionuje. Przeciwnie, oficjalny porządek jest chwilowo zawieszany po to właśnie, by został uświęcony. Nie ma to jednak polegać na przypisaniu oficjalnemu porządkowi doskonałości i pełni prawdy. Ma polegać na tym, że wskaże się na fakt, iż za porządkiem tym stoi coś więcej – pewna rzeczywistość, która nigdy nie będzie z nim tożsama, zawsze będzie wobec niego zewnętrzna. A mimo to właśnie ona będzie nadawać mu sens i tworzyć jego podstawę.

Ten opis dokładnie odpowiada średniowiecznej, chrześcijańskiej wizji świata. Bóg chrześcijan to Bóg, który nigdy przez człowieka – w jego życiu doczesnym – nie będzie w pełni poznany. Jest on stwórcą świata, ale nie jest tożsamy ze światem. Jednakże to on temu światu nadaje sens. Gdyby nie było Boga, ludzkie życie na ziemi byłoby bezwartościowe i pozbawione celu. Tylko w obliczu wcielenia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa możemy oczekiwać życia wiecznego. Karnawał stanowi część roku liturgicznego, który nawiązuje do świętej historii Zbawiciela, inkarnacji Boga, przez którą *sacrum* stało się obecne w *profanum*. Nie możemy przenieść się poza sferę *profanum*, ale możemy próbować zbliżyć się do tego przejawiającego się Boga. Czynimy to przez coroczne odtwarzanie świętej historii wcielenia i zmartwychwstania.

Możemy zatem powiedzieć, że karnawał i post wchodzi w swoistą dialektykę, która służy objawieniu dialektyki *sacrum* i *profanum*. W tym procesie każdy jego element jest niezbywalny. Jednocześnie, każdy z nich sam w sobie traci swój najgłębszy sens. Karnawał w oderwaniu od postu i od całej nauki chrześcijańskiej staje się „pustą” zabawą. Niczemu nie służy, jest tylko pozbawioną sensu i celu błahostką, czasem bezsensownego rozpasania czy wręcz zezwierzczenia, uchylającym godności ludzkiej. Karnawał jako część roku liturgicznego uświęca człowieka, ukazując, że dla niego Bóg posłał swojego Syna. Związek między karnawałem a *sacrum* jest konieczny – nie ma prawdziwego karnawału bez *sacrum*.

KARNAWAŁOWY CHARAKTER KULTURY WSPÓŁCZESNEJ?

Spróbujmy teraz, odwołując się do przeprowadzonych tutaj rozważań na temat karnawału jako zabawy i jego związku ze sferą *sacrum*, odnieść się do prób ujęcia kultury współczesnej jako skarnawalizowanej. Trzeba przede wszystkim powiedzieć, że kultura zlaicyzowana, która próbuje całość rzeczywistości wyjaśnić z pomocą nauki, będącej wytworem człowieka, wytwarza taki światopogląd, który odrzuca *sacrum*. Współcześnie nie jesteśmy już tymi, którzy uwikłani są w *profanum*, ale poszukują *sacrum* w świecie. Jesteśmy raczej skłonni przypisywać sferze *profanum* cechy *sacrum*. Wydaje nam się, że doczesność posiada jakiś sens wewnętrzny, że sama siebie tłumaczy, że niczego więcej nie potrzebuje. Skupiamy się na sprawach dotyczących codzienności i czynimy je celem naszego życia. W takim świecie nie ma miejsca na karnawał, ani na prawdziwą zabawę, która tworzy inny świat wobec tego, w którym żyjemy na co dzień.

Spójrzmy teraz na konkretne przykłady takich tendencji w kulturze współczesnej, które uznawane były przez badaczy za przejawy kultury karnawału. Pierwszym takim zjawiskiem jest olbrzymi rozwój przemysłu rozrywkowego. Wydaje się, że powinno to świadczyć o naszym współczesnym zamiłowaniu do zabawy. Zastanówmy się jednak, czy to w ogóle jest zabawą? Zabawa miała być, według Huzingi, czynnością zbędną i dowolną. Miała też wyznaczone sobie granice – czasowe i przestrzenne. Tymczasem to, co obserwujemy obecnie, w żadnym wypadku nie spełnia tych kryteriów. Rozrywka nie jest czymś, co wynika z naszej zachcianki. Stała się sposobem zarabiania pieniędzy. Nie jest sferą wydzieloną z życia, ale dla wielu stała się samym życiem. Nastąpiło utożsamienie zabawy i codzienności.

Inny, rzekomo ludyczny, aspekt dzisiejszej kultury to jej nastawienie na zmysłowość i cielesność człowieka. Wydaje się, że hedonizm stał się współcześnie powszechną filozofią. Przyjemność jest celem samym w sobie, negując tym samym wszelką transcendencję. To, co jako zabawa miło mieć wyznaczone sobie granice, uczyniliśmy naszym życiem.

Ostatnim szczególnie ważnym – wiążącym się z wyjątkowo dużym zagrożeniem – przykładem jest rozwój internetu, a wraz z nim rzeczywistości wirtualnej. Pozornie rzeczywistość wirtualna może wydawać się rodzajem „innego świata”, z którym mamy do czynienia w każdej zabawie. Istnieje tu jednak niezwykle istotna różnica, która wiąże się z brakiem granic zabawy. Ponadto chodzi tu o coś więcej – zabawa nie tylko staje się elementem zwykłego życia, ale zaczyna je wypierać. Pomyślmy o najróżniejszych portalach społecznościowych, którym wielu ludzi poświęca więcej czasu niż cemukolwiek innemu. Skala tego zjawiska staje się absurdalna. Dochodzi do tego, że nasze znajomości w większej części toczą się w świecie wirtualnym niż w „realnym” świecie”, wolimy uprawiać wirtualne warzywa niż pojechać na prawdziwą wieś, wolimy wypić wirtualnego drinka, czy hodować wirtualne zwierzątko. W ten sposób już nie tylko próbujemy uczynić zabawę życiem, ale też życie zabawą.

ZAKOŃCZENIE

Powyższy artykuł miał na celu analizę karnawału jako zjawiska ludycznego i zbadanie jego relacji z pojęciem *sacrum*. Starłam się pokazać, że karnawał w swojej klasycznej postaci jest rodzajem zabawy – takiej działalności człowieka, która na jakiś czas „wyrzuca go” poza sferę codzienności, tworząc pewien alternatywny świat. Zabawa tak jak święto odnosi się do jakiejś innej rzeczywistości. W przypadku karnawału rzeczywistością tą jest *sacrum* – to, co święte, niedostępne, ale przejawiające się w znanym nam świecie. *Sacrum* jest tym, co stoi ponad światem, jednocześnie nadając mu sens. W przypadku chrześcijaństwa należy tutaj mówić o Bogu, który czyni sensownym ludzkie życie. Bóg uświęca rzeczywistość doczesną – zarówno codzienność, jak i czas zabawy, post i karnawał.

Współzależność karnawału i postu umożliwia przybliżenie ambiwalentnej struktury *sacrum* – tego, co stoi ponad wszelkimi przeciwieństwami, nie jest ani jednym, ani drugim, ale czymś „całkiem innym”. W ten sposób komplementarność karnawału i postu objawia dialektykę *sacrum* i *profanum*. Jest to próba wyrażenia tego, że świat ludzki nie obejmuje pełni rzeczywistości, bo nie „dosięga” tego, co święte, a jednak świętość przejawia się w świecie.

Takie ujęcie problematyki karnawału, które wiąże go ze sferą religijną, z transcendencją, uniemożliwia nazwanie współczesnej kultury rzeczywistością karnawałową. Światopogląd współczesny, przez swoją laicyzację, kwestionuje wszelką transcendencję. Zupełnie inaczej rozumiemy relację *sacrum* i *profanum*. *Profanum* niejako przybiera dla nas cechy *sacrum*, nie potrzebuje żadnej zewnętrznej rzeczywistości dla nadania sobie sensu i dla uświęcenia. Podobnie wypaczona została relacja codzienności i zabawy. To, co dawniej miało mieć wyznaczone sobie miejsce i miało „zawieszać” zwykłe życie, teraz staje się dla nas zwykłym życiem. Człowiek współczesny to człowiek, który chciałby żyć według wzorca zabawy, ale już tego nie potrafi. Zapomniał bowiem, czym jest zabawa. Chciał uczynić swoje życie wielkim karnawałowym świętem i tym samym odebrał karnawałowi jego ludyczność, a życiu sens.

SUMMARY

The Carnival and the Sacred. On the Ludic in Contemporary Culture

The carnival is examined in this article. Since Mikhail Bakhtin's work on this topic, the phenomenon has been a matter of interest for social science. Bakhtin called the carnival an “adverse world”. Referring to this concept, many authors have described modern culture that is in contradiction to the traditional one as having been “carnavalised”. I’m deeply concerned that this concept of “carnavalization” and the notion of “carnival” are often misused. In the philosophical field the phenomenon of the carnival has not been discussed yet. Whereas the author believes it might be a really interesting subject to research. The following article is a philosophical study of the carnival. The concept of the carnival as an “adverse world” lets us emphasize its collocations with the most fundamental metaphysical questions – most importantly, the relation between the human being and the *absolute* – understood in the article as the *sacrum*. Referring to Rudolf Otto’s concept, the author considers the *sacrum* to be something “absolutely different” – something from beyond this world which can never be conceived by the human being. The thesis advanced in the article is that the carnival is a typical ludic phenomenon. Because of this, as in every other form of play, it temporarily transfers us to another world. Studies of the traditional medieval carnival have revealed that the reality a carnival relates to us is the story of salvation. In this sense the carnival draws us towards transcendence. The carnival and Lent together create a structure based on contradictions. Owing to this, they are a trial in conceptualizing the ambivalence which characterizes the *numinosum* – that which is sacred. Through this structure, the human being, committed in the *profanum*, tries to approach the *sacrum* – transcendence reveals itself in

immanency. Modern culture is not, in this meaning, a carnival – it only reverses the traditional order of the world.

Keywords: carnivalization, carnival, feast, *homo ludens*, ludic culture, *numinosum*, play, *sacrum*, transcendency, values.

AGATA KŁOCIŃSKA, M. A., graduated in philosophy and pedagogy, doctoral candidate in the Chair of the Philosophy of Religion, the Department of Philosophy, the University of Wrocław, Wrocław, Poland. E-mail: agataklocinska@yahoo.com.